Poczta opłacona z góry. Cena 40 groszy

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Warszawy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego, A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 4 zł. 50 gr. kwartalnie. Pojedyńczy numer 40 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: **WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.** Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. **Ogłoszenia:** Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIII. **WARSZAWA, dnia 22 maja 1932 r.** **№ 21.**

TRIS--HAGIOS

Święty, święty, święty jest Pan Zastępów".

Izaj. 6 w 3.

Święto Trójcy jest ostatniem w szeregu świąt t. zw. świątecznego okresu roku kościelnego, rozpoczynającego się w Adwencie, a wiodącego duszę wierzacą poprzez dni pamiątek najważniejszych wydarzeń z dziejów odkupienia i uświęcenia ludzkości: poprzez Narodzenie Pańskie, Wielki Piątek, Wielkanoc, Wniebowstąpienie i Wylanie Ducha Bożego „na wszelkie ciało". Jako ostatnie z tych świąt jest ono też najgłębszem streszczeniem wszystkiego, co Kościół chrześcijański o Bogu naucza, jako o Trójjedynym Bogu Ojcu, Synu i Duchu świętym. Myśl ludzka w ciągu całych dziejów swoich siliła się na zgłębienie istoty Bożej, lecz zawsze stawała tutaj w obliczu niedostępnej dla siebie tajemnicy, i w skrusze wyznawać potem musiał piastun tej myśli, człowiek: Non possum. W tej rozterce i niezdolności pozostało mu tylko poprzestanie na tem, co Bóg Sam w objawieniu swojem o sobie z tajemnic swoich odsłonił, objawiając się jako Ojciec Stworzyciel, Syn Odkupiciel i Duch, który poświęca. Nie jest to wszakże prawda rozumu, ale pewność wiary.

Nie mając jednak dostępu poza rąbek tajemnicy istoty Bożej, pragnie Duch ludzki ująć własności Boże w dostępne dla siebie pojęcia czy określenia. Lecz i tu, jak poprzednio choćby najwznioślejsze, nie dają nam one odpowiedzi na pytanie, jakim On jest w istocie, najwyżej mogą w przybliżeniu wyjaśnić, jakim On się objawia. Z pośród tych posiłkowych określeń własności Bożych, najwyżej, czy raczej najgłębiej sięga, więc też najbliższem będzie owego szczytu prawdy o Bogu, określenie Boga, jako „świętego". Pojęcie „święty" dziś według ogólnego odczuwania nie mieści w sobie nic szczególnego, nic nadzwyczajnego. Odkąd pewna, liczebnie poważna grupa religijna chrześcijańska przez swoich przedstawicieli tak rozrzutnie szafuje tym atrybutem w odniesieniu do ludzi, którzy może i kroczyli szlakiem, wiodącym do doskonałości, aleć też, jak wszystko, co z ziemi pochodzi, dalekimi byli i są od ideału doskonałości, pojęcie to stało się bladem, zbyt powszedniem, by mogło duszę wprawiać w stan taki, jakim musimy sobie wyobrazić stan duszy młodego Izajasza, gdy w wizji powołania swojego na proroka widział „Pana siedzącego na tronie wysokim i wyniosłym, a Serafowie, otaczający Boży tron, nucili swój pochwalny hymn: Święty, święty, święty jest Pan Zastępów". Dla Izraelity jego czasów jedynie Bóg był świętym, dalekim od wszystkiego tego, co jest nieświęte, oddzielonym od wszelkiego zła, którego tak pełno na ziemi, wśród ludzi, w ludziach. Dlatego też, przyjąwszy służbę u Boga, świętego Izraelskiego, jak każdy inny prorok, smagał i Izajasz przez całe życie swoje słowem najostrzejszego potępienia wszystko, co w życiu ludu i jednostek stało w sprzeczności z tem, że jeśli świętym jest Bóg, to i lud jego ma być świętym, w myśl owej reguły, przez późniejszych zakonodawców ustalonej: „Świętymi bądźcie, bom ja jest święty". (Lev, 11,44).

Niewdzięcznem jest dziś zadanie mówić o świętości, o świętościach wogóle. Czasy obecne noszą na sobie charakterystyczne piętno czasów, gdzie rozprzęgają się wszelkie spoidła, gdzie odziera się wszystkie świętości z wszelkiego nimbu, jaki dawniej może jeszcze posiadały. Z największą zaś zaciekłością i furją prowadzi się dziś walkę, skierowaną przeciw świętości, która jest źródłem wszelkich innych pomniejszych świętości,

przeciw świętości Boga, możnaby wogóle powiedzieć, przeciw świętemu Bogu. W szeregach wojowników przeciw tej świętości stają zaś nietylko owi zawodowi ateiści-bezbożnicy, mnożący się w zastraszający sposób po wszystkich krańcach ziemi, ale też wszyscy zobojętniali, których serce ostygło, którzy „nie są ani zimni, ani gorący", a nawet ci, którzy w swojem pojmowaniu trzymają się jeszcze religji, ale tylko od święta, modlą się i spełniają t. zw. obowiązki religijne, ale czynią to zewnętrznie, wargami tylko, a nie sercem. Zdeklarowanych wrogów świętości Bożej nawracać niesposób. Sam Chrystus Pan odradza to uczniom swoim: „Nie dawajcie świętego psom, ani miotajcie pereł waszych przed świnie". Obojętni jak mówi objawienie św. Jana „będą wypluci z ust Bożych". Powierzchowni trudno wyzbywają się swego pancerza własnej sprawiedliwości. Lecz tym którzy czują, że jest święty Bóg, i którzy Jemu życie swoje „poświęcają", niechaj dzisiejsze święto Troiczne umocni serce, rozgrzeje uczucie, pogłębi pewność, że jest Trój-święty Bóg. Boć wszak do klejnotów życia prawdziwego chrześcijanina należy wiara, że świętość Boga wznioślejszą jest niż ludzka bezbożność, i pewność, że mocniejszym też okaże się kiedyś święty Bóg, niż wszystko, co przeciw Niemu się zbroi. Widzenia Izajasza było symbolem, którego pełne znaczenie okaże się kiedyś, gdy nie tylko, jak dawniej, wybrańcy Boży oglądali Pana, siedzącego na tronie wysokim i wyniosłym, ale gdy wszyscy zbiorą się przed Majestatem świętego Boga, by odebrać wyrok Boży, i gdy zbawieni podejmą z ust Serafów hymn pochwalny: „Święty, święty, święty jest Pan Zastępów, a pełne jest wszelkie stworzenie chwały Jego". Amen.

Czynniki wyjaśniające bieg reformacji w Polsce

Wykład, wygłoszony w Filharmonji Warszawskiej dnia 8 maja 1932 roku, na Akademji 150-ciolecia poświęcenia Kościoła Ewang.-Augsb. w Warszawie,

przez Ks. prof. *D.* Edm. Burschego.

I.

Uroczystość obecna, 150-ta rocznica poświęcenia Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie, skłania nas do zastanowienia się nad przeszłością nie tylko zboru stołecznego, lecz wogóle ewangelicyzmu w Polsce. Bo też i dzieje zboru warszawskiego obejmują okres dłuższy znacznie, aniżeli owe 150 lat, które upłynęły od chwili, gdy ewangelicki zbór stołeczny po raz pierwszy zebrał się we własnej świątyni.

Wszak już w połowie wieku XVII w Warszawie i najbliższej okolicy dość znaczna była liczba ewangelików, nie tylko rzemieślników i kupców, lecz również wojskowych i urzędników dworskich, którzy, pozbawieni wówczas możności budowania się w słowie Bożem w stolicy, udawali się na nabożeństwa swe do Węgrowa. Narazie korzystali oni z gościny tamtejszego zboru reformowanego, do którego w roku 1650 w osobie ks. Jonasza Kolumba powołany został również duchowny augsburski, niebawem zaś w Węgrowie wzniesiono własny kościołek, który w tenjsposób stał się macierzą zboru stołecznego.

Ale i wcześniej jeszcze światło ewangelji zajaśniało w Warszawie, choć szczupłe bardzo, fragmentaryczne zaledwie posiadamy o tem wiadomości. Tak więc już w pierwszej połowie wieku XVI, wieku reformacji, znaleźli się snać w Warszawie zwolennicy reformacji, skoro śród studentów, którzy dnia 23 lutego 1546 roku w Wittenberdze wyszli na spotkanie konduktu pogrzebowego Lutra widzimy syna burmistrza warszawskiego Stanisława Bornbacha, przez matkę spokrewnionego ze znanym duchownym ewangelickim w Wielkopolsce, Bartłomiejem Krossjuszem. A w kilkadziesiąt lat później, w roku 1581, starosta warszawski Jerzy Niemsta przystępuje do wzniesienia w Warszawie pierwszego kościoła ewangelickiego, co jednak w zarodku samym udaremnione zostało przez tłum rozfanatyzowany.

Przytoczeniem tych kilku szczegółów z najdawniejszej przeszłości ewangelicyzmu w Warszawie, nawiązuję do uroczystości dzisiejszej, aby w dalszym ciągu zająć się dziejami reformacji w Polsce. I w całej bowiem Polsce, tak jak w Warszawie, początki reformacji wywodzą się od wystąpienia Lutra w Wittenberdze. Lecz obok pierwotnych wpływów wittenberskich, niebawem w związku z humanistycznem podłożem reformacji u nas daje się zauważyć nikły wprawdzie wpływ reformatora szwajcarskiego Zwingljusza, aby mniej więcej w połowie wieku XVI ustąpić miejsca oddziaływaniu na stosunki polskie reformatora genewskiego Kalwina, oraz w tym samym mniej więcej czasie wpływom Braci Czeskich, którzy po klęsce związku szmalkadzkiego, zniewoleni opuścić ojczyznę swą, częściowo znaleźli schronienie na ziemiach polskich.

Oto najważniejsze prądy reformacyjne, które oddziaływały na Polskę już w pierwszej połowie wieku XVI. Do nich dołączyć jeszcze wypada wpływ pewnych kierunków radykalnych, którego luźne ślady możemy stwierdzić już w tym samym mniej więcej czasie. Rozwinęły się one dopiero za panowania Zygmunta Augusta, i doszły wówczas do znacznych rozmiarów tak zwanego u nas ruchu antytrynitarnego.

Ta powszechnie znana rozbieżność najrozmaitszych kierunków reformacyjnych w pierwszym zaraz okresie rozwoju reformacji w znakomitej mierze utrudniła pracę organizacyjną, następnie zaś doprowadziła do rozbicia jedności reformacji, i według ogólnie przyjętego poglądu tradycyjnego stała się główną przyczyną upadku ruchu roformacyjnego w Polsce.

I przyznać trzeba, że w tym tradycyjnym poglądzie na rozwój i wypadek reformacji w Polsce niewątpliwie tkwi cząstka prawdy. Lecz niemniej pewnikiem jest, że obok tych momentów na przebieg reformacji w Polsce oddziałał cały szereg czynników innych, które — według mego zdania — w sposób daleko donioślejszy zaważyły na dziejach reformacji u nas, wyjaśniając nam zarazem szybki wzrost, jakoteż niemniej szybki upadek reformacji. A są to czynniki natury zarówno społecznej, jako też politycznej, kościelnej oraz religijnej, jako że przecież i sam ruch reformacyjny wieku XVI, i to zarówno w Polsce, jako też na zachodzie, ściśle łączył w sobie pierwiastki kościelno-religijne oraz społeczno-polityczne, z tą jedynie różnicą, że gdy na zachodzie w ruchu reformacyjnym dzięki działalności przemożnych postaci bohaterów religijnych: Lutra, Zwingljusza, Kalwina,—znakomicie przeważał pierwiastek religijny, u nas zabrakło przodującej osobistości, którąby nadała całemu ruchowi wyraźne piętno religijne.

Taką osobowością religijną w naszych warunkach niewątpliwie był Łaski. Lecz stargał on swe zdrowie i siły poza granicami Polski, do której powrócił zaledwie pod koniec swego życia. To też sterany i schorowany w ciągu trzech zaledwie lat działalności swej w Polsce, nie zdołał już ani zorganizować Kościoła reformacji, ani też, co ważniejsza, nie zdołał tchnąć w żywiołowy wówczas ruch reformacyjny ducha religijnego, któryby ożywił dopiero reformację w Polsce i nadał jej moc wewnętrzną do zwycięskiego przetrwania. Poza Łaskim zaś zabrakło nam śród przywódców osobowości do głębi przejętej duchem religijnym. Przywódcy ruchu reformacyjnego w Polsce, rekrutując się, jeśli chodzi o jednostki wpływowsze, przeważnie z pośród szlachty, zgodnie z ówczesnemi jej dążeniami podkreślali w ruchu reformacyjnym raczej pierwiastki społeczno-polityczne, a tym samym stawiali ruch cały na zupełnie fałszywej płaszczyźnie.

I ten właśnie moment przedewszystkiem należy uwzględnić, aby zrozumieć pierwotny zdumiewająco szybki rozrost ruchu reformacyjnego, ale ten też przeważający w naszych dziejach pierwiastek społeczno-polityczny tłumaczy nam następnie szybki jego upadek.

Dla stwierdzenia tej tezy wystarczy przyjrzeć się w ogólnym choć zarysie istotnym dążeniom przywód-

ców ruchu reformacyjnego u nas. O cóż im chodziło? Otóż w chwili gdy na pierwszych sejmach Zygmunta Augusta rzekomo zajęto się sprawą reformacji, wysunięta zostaje przedewszystkiem sprawa dziesięcin i jurysdykcji kościelnej. Drogą ograniczenia praw i przywilejów kościelnych szlachta, opierając się na hasłach reformacji, zapragnęła rozszerzyć swe uprawnienia. I dopiero następnie, gdy zrozumiano, że jednak Rzym i złączone z nim ściśle duchowieństwo wyższe do upadłego bronić będą przywilejów swych, wysunięte zostają żądania, które pozostają w pewnym choć związku z dążeniami reformacji. Streszczają się one zgodnie z artykułami, wysuniętemi przez sejm z roku 1555, w żądaniu zwołania soboru powszechnego, lub też narodowego, któryby uznał prawo szlachty powołania sobie duchownych niezależnie od hierarchji kościelnej, aby w ten sposób zabezpieczyć sobie głoszenie szczerego słowa Bożego i nabożeństwo według własnego ustanowienia, oraz zezwolił na udzielanie Wieczerzy pod dwiema postaciami. Jeśli uwzględnimy, że w związku z tem postawiono dalsze żądanie odmówienia bracchi secularis wyrokom instancji kościelnych, to w gruncie rzeczy i te artykuły, choć wynikały one z zasad reformacji, zmierzają jedynie do powiększenia uprawnień szlachty w stosunku do Kościoła i jego przedstawicieli. Jeśli wreszcie ten sam sejm podnosi hasło zniesienia celibatu, to stwierdzić należy, że i to żądanie niewiele ma wspólnego z istotą reformacji, a raczej przyczynić się mogło do wzmocnienia pozycji szlachty, przez rozbicie jedności stanu duchownego, śród księży bowiem wielu wówczas było przeciwników celibatu, jak o tym świadczyło niedawne, hałaśliwe raczej, aniżeli zasadnicze wystąpienie w tej sprawie Orzechowskiego, gorliwego skądinąd katolika, któremu w wystąpieniu tem również chodziło jedynie o podkreślenie uprawnień szlacheckich.

Ten czynnik natury społeczno-politycznej, który tak silnie zaakcentowany został tuż w zaraniu wystąpienia zwolenników reformacji na szerszą widownię, był tym magnesem, rzekłbym niemal był tym demagogicznym środkiem agitacyjnym, który zwłaszcza w dobie, gdy szlachta walczyła o rozszerzenie swych praw, przyciągał liczne jej rzesze, i to tem bardziej, gdyż w licznych na tem podłożu powstałych zborach patron — dziedzic niemal wszechwładnym był panem. Wystarczy przeczytać najdawniejsze zachowane nam protokuły synodów polskich, wystarczy zwrócić uwagę na bezskuteczne usiłowania Łaskiego, zmierzające do ograniczenia samowoli panów w stosunku do swych duchownych, aby przekonać się o tem, jak przemożny, decydujący wprost był wpływ patronów oraz seniorów świeckich w kościele reformacji.

Wszak właściwie to dążenie seniorów świeckich do opanowania kościoła reformacji było jedną z przyczyn, dlaczego coraz więcej odwracano się od kierunku wittenberskiego, który jednak zapewniał duchownym pewną przewagę w kościele, i przechylano się ku kierunkowi szwajcarskiemu, który osobom świeckim szersze w kościele dawał uprawnienia. Dalecy jesteśmy — że to tu odrazu zaznaczymy — od tego, aby osobom świeckim odmawiać prawa oddziaływania na kościół, wszak w tej właśnie działalności ich przejawia się jedna z zasad reformacji, która w kościele pragnie widzieć teren zgodnego współdziałania duchownych oraz świeckich. Niestety jednak, w Polsce o takiem zgodnem współdziałaniu w większości przypadków nie było mowy. Patronowie zbyt zazdrośnie strzegli swych praw, w szczególności gdy na terenie kościoła reformacji ich dążenia polityczne zbiegały się z zapatrywaniami społecznemi, według których jedynie szlachcie przysługiwały wszelkie prawa. Duchowni bowiem ewangeliccy z małemi zaledwie wyjątkami takich Łaskich, Lutomirskich oraz kilku zaledwie innych, rekrutowali się z pośród mieszczan lub kmiotków, co samo przez się utrudniało już współdziałanie, przewagę zaś oddawało

(Dokończenie na str. 4)

List otwarty

do Księdza Superintendenta Generalnego Dra J. Burschego w Warszawie.

Monachjum 18 marca 1932 r.

Najprzewielebniejszy i Wielce Gzcigodny

Księże Generalny Superintendencie!

Już często myślałem do NPW. Księdza napisać, a o to, by nie zabrakło po temu tematu, starano się bardzo gorliwie. Lecz znam to wrogie uprzedzenie, które, jak jakiś nie do przeniknięcia mur, staje przed każdą próbą wystąpienia w obronie niemieckiego narodu, a, niestety, mam podstawę przypuszczać, że takie uprzedzenie znajdę i u Najprzewielebniejszego Księdza Superintendenta Generalnego. Lecz oto dwie rzeczy, które ostatnio się wydarzyły, skłoniły mię do usunięcia na bok jakichkolwiek skrupułów, które mię dotychczas powstrzymywały. Z jednej strony — mam na myśli owe obchody polskich studentów w Gdańsku, które dnia 2 lutego b. r. przy współudziale przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych Pańswa Polskiego doprowadziły do ujawnienia, że jest kwestją czasu, i to krótkiego czasu, kiedy wolne miasto Gdańsk, a także Królewiec na czele pruskiej prowincji Prus Wschodnich zostaną wcielone do Państwa Polskiego, zaś niemieckość na tych terenach będzie wytępiona.

Z drugiej strony — leży przedemną „Record of Proceedings of the Iighth International Conference of the World Alliance for International Friedship through the churches, held at Cambrigde Sept. Ist — 5 th. 1931". — Sam do tego Związku Wszechświatowego nie należę, lecz przyjaciel mój angielski (prezes tego Związku lord Dickinson) spowodował, że ten „Record" otrzymałem, i w niem na str. 22, jako pierwszego delegata z Polski, wyczytałem nazwisko Waszej Excelencji.

Wypadki w Gdańsku nie wymagają komentarzy. Fakty są ustalone. Były wprawdzie czynione próby by im zaprzeczyć, lub je osłabić; ale te próby spełzły na niczem; o reszcie niema co mówić, choćby ze względu na osoby, które te mowy słyszały. O znaczeniu tych faktów niema co słów tracić. Na gruncie niemieckim — w niemieckim charakterze Gdańska — nie zostało nic zmienione ani przez państwowo—prawne oderwanie miasta od Rzeszy, ani przez przyznanie Państwu Polskiemu praw — na gruncie niemieckiego Gdańska przyznali się mówcy 2 lutego do polskich zamiarów względem Gdańska i Prus Wschodnich z taką otwartością, którą lekko osądzę, jeśli powiem, że stoi ona w djametralnem przeciwieństwie do tego wszystkiego, co można byłoby zestawić choćby w przybliżeniu z międzynarodowem „Fredenship".

Ta „Otwartość" nie jest tylko wyzywającą aż do nieznośności; ona jest też głęboko niepokojącą, gdyż nie byłaby ona możliwa, ani nie urzeczywistniłaby się, gdyby mówcy nie wiedzieli, że przemawiali po myśli swego państwa i według serca swego narodu. I chociaż możliwie dokładnie śledziłem te sprawy, nie jest mi wiadome, aby podniósł się jakiś głos polski, pomijając głos polskiego rządu, któryby potępił owe mowy, lub któryby potępił zapowiedziane wrogie zamiary.

Beznadziejną próbę podawania w wątpliwość faktów notorycznych — nie mogę uznać za takie potępienie.

W tym stanie rzeczy wyłania się oto — jak mi się zdaje, dla pierwszego polskiego delegata w wszechświatowym Związku międzynarodowej przyjaźni przez kościoły, ważne i bardzo naglące zadanie.

Jeżeli pozatem wszystko w Polsce milczy, Superintendent Generalny powinien przemówić. Waszej Excelencji jest to obowiązkiem w stosunku do Związku Wszechświatowego, jest to również obowiązkiem Waszej Excelencji w stosunku do samego siebie, wypowiedzieć to jasne, wyraźne słowo potępienia i protestu, którego nie może zabraknąć, jeżeli mają być rozsiane głębokie cienie, jakie padły na Polskę dnia 2 lutego.

Więc proszę serdecznie o zabranie głosu, do którego w Polsce nikt bardziej nie jest powołany, aniżeli ks. Superintendent Generalny.

Pozwalam sobie ten list przesłać do naczej gazety „Allg. Ew. Luth. Kirchenztg" i w związku z tem i do niektórych innych dzienników.

Proszę przyjąć wyrazy najwyższego szacunku. z którym mam zaszczyt pozostawać —

Waszej Excelencji
całkiem oddany

D. Wilh. baron von Pechmann.

OD REDAKCJI

Powyższy list został opublikowany w Kościelnej Gazecie „Allgemeine Ewangelische Lutherische Kirchenzestung" z dnia 8.IV b. r. przez Barona Wilhelma von Pechmanna, dyrektora banku w Monachjum, gorliwego działacza kościelnego, członka Zarządu Kościołów Ewangelickich w Niemczech, i oficjalnego reprezentanta tych Kościołów na wszystkie Zjazdy i Kongresy Krajowe i Międzynarodowe.

List ten spowodowany został przemówieniami dwuch studentów-Polaków na obchodzie 10-lecia „Studenckiej Bratniej Pomocy w Gdańsku, w których rzeczywiście wypowiedziane były podobne myśli. Nikt jednak tych przemówień nie brał na serjo, co wreszcie dowodzi, że przebrzmiały one bez echa i nikt ich nie pamięta. Na list ten N.P.W. Ks. Biskup Bursche odpowiedział też listem otwartym, który podamy w następnym numerze.

Charakterystyczna jest czynność, z jaką wszyscy Niemcy śledzą każde słowo wypowiedziane o nich przez Polaków, i wrażliwość, z jaką je komentują. Natomiast sami w stosunku do Polski i do Polaków zachowują się jawnie wrogo i na każdym kroku mówią o oderwaniu polskich prowincji i przyłączeniu ich do Niemiec.

w ręce panów świeckich, od których też w zupełności zawisły losy duchownych oraz zborów. I nie tylko zborów, skoro rozważania polityczne świeckich przedstawicieli protestantyzmu w Polsce decydujący niejednokrotnie wywierały wpływ na uchwały synodów, zajmujących się żywotnemi sprawami całego ewangelicyzmu polskiego. Wszak nawet chluba protestantyzmu polskiego, doniosły wynik synodu Sandomierskiego, któremu niepodobna odmówić wielkiego znaczenia religijnego, tak iż mógł on pozytywnie również zaważyć na dalszych losach ewangelicyzmu w Polsce, doszedł do skutku przedewszystkiem pod wpływem rozważań seniorów świeckich i wynikających stąd w ich zrozumieniu możliwości politycznych.

Skoro jednak po wygaśnięciu dynastji Jagiellonów polityczne dążenia zwolenników reformacji, zmierzające do rozszerzenia praw szlachty, coraz więcej przenikały ogół jej, jak to wyraźnie dostrzegamy już za Batorego, w szczególności zaś za panowania Zygmunta III, atut ten, jeden z czynników rozrostu reformacji za Zygmunta Augusta, niebawem zupełnie został wytrącony z rąk ewangelików, zwłaszcza gdy zakon jezuitów, doskonale wyczuwający ogólny nastrój szlachty, w sposób jaskrawy rozpoczął agitację przeciwko „absolutum dominium", tem samem wysuwając w swej walce z reformacją nowe hasło, silniej jeszcze przemawiające do rzesz szlacheckich. Wówczas też okazało się, jak zawodną było rzeczą oparcie reformacji, która przecież była ruchem przedewszystkiem religijnym, na rozważaniach politycznych, tak jak to czynili u nas przywódcy ruchu reformacyjnego. Albowiem względy polityczne mogły wprawdzie ściągnąć do obozu reformacyjnego liczne rzesze, i rzeczywiście spowodowały szybki rozwój ruchu reformacyjnego, zbyt słabym jednak były argumentem, aby w zmienionych pod względem politycznym warunkach utrzymać przy reformacji tych wszystkich, którzy absorbowani dążeniami politycznemi, nie zdołali przejąć się istotą religijną ruchu reformacyjnego.

Ks. Karol Banszel.

Nowoczesne podstawy religijnego wychowania ewangelickiego

Rozdział 6.

Zasadnicze myśli, wynikające z ankiety.

Na ankietę odpowiedziało 28 kandydatów. Odpowiedzi tej samej lub podobnej treści nie zamieściliśmy.

Nie wdając się w szczegółową analizę w każdym bądź razie niezmiernie ciekawej tej ankiety, na niektóre tylko momenty chcemy zwrocić uwagę.

1). *Treść wynurzeń chłopców odpowiada mniejwięcej treści przeżyć religijnych młodzieży do 14 roku życia wogóle.*

Świadczą o tem wzmianki wybitniejszych osób w dziełach literatury i psychologji. Dla przykładu przytoczymy wyjątek z powieści szwajcarskiego poety Gottfrieda Keller'a p. t. „Der grüne Heinrich". Czytamy tam: „Gdy o zachodzie słońca dzwon kościelny się odezwał, wtedy prawiła mi matka o Bogu i uczyła mię modlitwy. Pytałem: Co to jest Bóg? Jak on wygląda — czy tak, jak każdy mężczyzna? A matka odpowiedziała: Nie, Bóg jest duchem...

Dach kościoła zwolna zakrywał się szaremi cieniami; przez chwilę jeszcze jaśniał w złotych słońca promieniach kur kościelny — i pewnego wieczoru nagle zrodziła się we mnie ta pewność, że ów promienny kur kościelny — to Bóg. Odtąd ten kur kościelny odgrywał pewną rolę podczas mojej modlitwy dziecinnej, którą zmawiałem z wielką radością. Gdy jednak razu pewnego otrzymałem książkę z obrazkami, w której był namalowany wspaniały tygrys, wyobrażenie moje o Bogu przeniosło się na tego tygrysa. Skoro wymawiałem imię Boga, w wyobraźni mej pojawił się najprzód kur a potem wspaniały tygrys. Powoli powstał w mym umyśle wprawdzie nie jaśniejszy obraz, lecz więcej szlachetne pojęcie Boga.

„Ojcze nasz" zmawiałem z wielkiem mistrzostwem i z odpowiednią intonacją. Często też „Ojcze nasz" zmawiałem, zaczynając od Amen a kończąc na słowie nasz Ojcze. Modlitwa wzbudziła we mnie przeczucie, że Bóg musi być istotą, z którą w każdym razie rozsądniej można pomówić, niż ze zwierzęciem.

W dobrodusznym stosunku żyłem do najwyższej istoty, nie wiedziałem, co to potrzeba, a co wdzięczność, co sprawiedliwość, a co krzywda, i uważałem Boga za człowieka dobrego, kiedy o nim była mowa.

Treść modlitwy była różna: to prosiłem o rozwiązanie matematycznego zadania; to znowu, by Bóg nauczyciela uczynił niewidomym na plamę w zeszycie, inny raz o wstrzymanie słońca na niebie, gdy zaistniało niebezpieczeństwo spóźnienia się do domu.

2). *Najlepszą nauczycielką religji jest matka.* Tej prawdzie dał już wyraz wielki pedagog szwajcarski Jan Henryk Pestalozzi, który w swem dziele p. t. „Jak Gertruda uczy swoje dzieci" powiada: „Matka uczy dziecię poznawać Boga we wschodzącem słońcu i falującym strumieniu, w blasku kwiatów, w kroplach rosy; uczy poznawać wszechmoc Stwórcy na własnem ciele dziecka, w świetle jego oczu, w giętkości jego członków, w głosie, wychodzącym z jego ust, we wszystkiem wskazuje Boga. Dziecię, widząc wszędzie Boga, zaprawia się w czci Mu należnej, a uczucie, jakie żywi względem matki, kojarzy się z nią ściśle.... Jestem dziecięciem Bożem; wierzyłem w moją matkę, jej serce wskazało mi Boga; Bóg jest Bogiem mojego serca, jest Bogiem serca mojej matki...

Od Redakcji

W związku ze sprawozdaniem z Synodu Księży Pastorów, zamieszczonem w Nr. 17 „Głosu Ewangelickiego", aby uniknąć mylnego komentowania niektórych w nim zawartych krytycznych uwag, i naskutek wezwania NPW. Ks. Biskupa Dr. J. Burschego, ogłaszamy co następuje:

1) pisząc, że „zdenerwowanie, jakie od niektórych mówców udzieliło się części — przeważnie niemieckiej — członków Synodu, można sobie wytłumaczyć warunkami, w jakich wogóle w dobie obecnej omawiane bywają nieraz najważniejsze sprawy — mianowicie — pod kątem widzenia pewnego ustosunkowania się do obecnego rządu" — nie mieliśmy bynajmniej zamiaru ani pomawiać księży pastorów — Niemców o nielojalność, ani stawiać im w tym względzie zarzutów.

2) Co do momentu, który wybrany został dla przedstawienia Rządowi Polskiemu niezbędności zatwierdzenia ustawy kościelnej w jaknajszybszym terminie — to po wyjaśnieniu NPW. Ks. Biskupa — przekonaliśmy się, że moment wybrany był odpowiedni.

Z prasy

„Ewangelisches Kirchenblatt" w numerze kwietniowym podaje krótką wzmiankę o ordynacji pięciu księży w kościele warszawskim i tak mówi:

„Z tych jeden idzie do Krakowa, chociaż tam obok niemieckiego już jeden polski pastor działa w małej parafji; drugi idzie do Bydgoszczy..."

Otóż informujemy Szanowną Redakcję „Ewangelisches Kirchenblatt", że w Krakowie przy parafji ewangelickiej rzeczywiście pracuje od szeregu lat prawnie wybrany i ustanowiony ks. Wiktor Niemczyk, a dopiero obok niego działa niewiadomo gdzie i wśród kogo nasłany przez niemiecką Superintendenturę małopolską niejaki ks. Bolek, wprowadzając do parafji niepotrzebnie zamieszanie.

Drugi nowo wyświęcony pastor nie został przeznaczony do Bydgoszczy. Na parafję w Bydgoszczy delegowany został przez konsystorz ks. Preiss, były wikarjusz warszawski

Tenże „Kirchenblatt" donosi, że Związek Gustawa Adolfa w Lipsku, który przed wojną miał na celu wspierać kościoły ewangelickie, będące w rozproszeniu, wydał w ciągu 100 lat swego istnienia 100 miljonów marek na podtrzymywanie nie ewangelicyzmu, lecz ewangelickiej niemieckości w kraju i zagranicą.

Od roku 1917 wybudował on 3000 kościołów i domów modlitwy, 1000 szkół, przeszło 1000 plebanji, i udziela rok rocznie 300 Stypendjów teologom niemiecko-ewangelickim.

Katowice

Szkoła ewangelicka im. Mikołaja Reja w Katowicach obchodziła ub. roku, mimo kryzysu i ogólnej biedy, gwiazdkę bardzo uroczyście. Już we wczesnych godzinach popołudniowych zapełniła się aula szkoły wydziałowej rodzicami dzieci i zacnymi gośćmi po brzegi. Około godziny 17-tej, rozpoczął uroczystość gwiazdkową ks. pastor Figaszewski uroczystem nabożeństwem. Po odśpiewaniu wspólnej pieśni i odczytaniu ewangelji świątecznej, ks. pastor wygłosił kazanie na temat „Świąt godowych". Po kazaniu, wspólnej modlitwie i błogosławieństwie, odśpiewaniu wspólnej pieśni „Dziękujmy Bogu wraz" — nastąpiła druga część uroczystości — produkcje muzykalno-wokalne dzieci szkolnych. Pieśni, jakoteż muzyka orkiestry uczniowskiej wypadły bez zarzutu, co jest do zawdzięczenia pracy naucz. p. Sabeli.

---

3). *Nauka rel. w szkole kuleje,* bo tkwi jeszcze gdzieniegdzie w skrajnym ortodoksyźmie z jego metodą mechaniczno-pamięciową, już dawno zarzuconą przez pedagogikę. „Religja nie może być wsypywana w umysł w postaci oderwanych zdań, tępych odpowiedzi na suche pytania, osobnych kamyczków zimnych i twardych. Religja musi być stanem duszy, musi być żywą siłą życia, w której każda mysl jest uczuciem a każde uczucie myślą".

4). *Wychowanie religijne wogóle, a nauka religji w szczególności* musi opierać się na wynikach badań naukowych z zakresu psychologji, osobliwie psychologji eksperymentalnej — t. zn. *musi się łczyć z psychiką dziecka.* Inaczej trzeba traktować dziecię 4-ro letnie, inaczej dziecię 10-cio — a jeszcze inaczej 14-to letnie.

5). *Bez głębokiego wniknięcia w duszę dziecka i sprzęgnięcia się z najlepszemi jego pierwiastkami nauka religji bez szkody dla jego duchowego rozwoju jest wręcz niemożliwa.*

Rozdział 7.

Historja nauki religji.

Dla lepszego zrozumienia należycie ujętego stosunku do nauki religji, rzućmy okiem na historję nauki rel. A ponieważ nauka religji u nas w Polsce zasadniczo szła równolegle z nauką religji w Niemczech, więc uprzytomnijmy sobie, jak tam sprawa nauki religji rozwijała się od czasów reformacji aż do obecnej chwili.

Nauka religji ewangelickiej datuje się od roku 1529 t. j. od chwili wydania przez Dr. Lutra Wielkiego i Małego Katechizmu.

Cóż to jest katechizm? Luter odpowiada na to pytanie we wstępie do katechizmu: „Przedewszystkiem potrzebny jest do nabożeństwa niemieckiego prosty i przystępny katechizm — katechizm, t. zn.: Nauka, za której pośrednictwem nauczymy pogan, chcących zostać chrześcijanami, tego wszystkiego, w co mają wierzyć, co czynić i wiedzieć z zasad wiary chrześcijańskiej".

Katechizm przez długie lata pozostawał jedyną książką, z której się młodzież niemiecka w szkole powszechnej uczyła i religji i czytania i pisania. Dla szkół średnich zaś już w roku 1528 Filip Melanchton przepisał lekturę ewangelji Mateusza.

Metoda, jaką się posługiwano przy nauczaniu katechizmu, polegała na dosłownem uczeniu się zadanej lekcji.

„Rzecz zrozumiała — mówi Kabisch w książce: „Wie lehren wir Religion" — że tą metodą, stosowaną przez przeszło półtora wieku, osiągnięto bardzo małe rezultaty. U duchownych, nauczycieli, rodziców — wszędzie można było zauważyć brak zainteresowania. Często, by dzieci dostać na naukę religji, musiano wzywać pomocy policji. Usiłowano wprowadzić pewne urozmaicenie, polegające na tem, że dwóch chłopców otrzymało czerwone lub niebieskie płaszczyki, w których to płaszczykach wprowadzeni zostali przed ołtarz, gdzie ustawiono ich naprzeciwko siebie. Jeden z nich pytał słowami katechizmu a drugi odpowiadał — i to głośno, aby ich słyszał cały kościół...

To, co o tak prowadzonej nauce religji można jeszcze dobrego powiedzieć — twierdzi w dalszym ciągu Kabisch — to da się ująć w słowach: Religja przez długie czasy miała na celu to, by przez czytanie Biblji, naukę katechizmu i pieśni kościelne utrzymać wiernych w formach życia kościelnego".

Ten fatalny stan rzeczy zmienił się w okresie pietyzmu. Religję i chrześcijaństwo zaczęto uważać nie za naukę, lecz jako podstawę życia. Według pietyzmu celem nauki religji miało być to, by serce było gorące, a wiara i posłuszeństwo bystawały się coraz to większe.

(c. d. n.)

Po tem wszystkim przystąpiono do obdarowania dzieci, których stanęło w szeregu blisko 200. Wszystkie dzieci otrzymały tradycyjne torebki z jabłkami, orzechami i łakociami, a oprócz tego około 100 dzieci obdarowano najniezbędniejszemi artykułami: buty, ubranie, swetry, szaliki, rękawiczki. Żadne dziecko obecne na sali nie odeszło nieobdarowane — każde coś dostało. Należy podkreślić radosny rodzinny charakter uroczystości i serdeczność z jaką miejscowi ewangelicy garnęli się do ks. pastora Figaszewskiego.

Że można było tyle dzieci obdarzyć i sprawić im radość wielką, to tylko dzięki ofiarności i usilnej pracy ludzi, którzy zdają sobie sprawę z ważności momentu, w których sercach tli iskra miłosierdzia, nakazująca im „łaknącego nakarmić", a „nagiego przyodziać".

Dziękujemy zatem wielce zasłużonej w dziele miłosierdzia firmie Wedel w Warszawie za ofiarowanie pokaźnej ilości cukierków i pierniczków, firmie Lignoza za ofiarowanie na ten cel 100.— zł., Tow. Pol. Ewangelików za ofiarowanie 968.— zł. Zw. Pol. Młodz. Ewang. za ofiarowanie 75.— zł. i wielu, wielu innym dobrym ofiarodawcom, którzy przez złożenie darów przyczynili się do sprawienia radości i wywołania uśmiechu zadowolenia na twarzach tej wielkiej masy dzieci, których los już w młodym wieku tak strasznie doświadcza. Dziękujemy zacnym Paniom, które nie szczędziły czasu, by przygotować i zakupić potrzebne artykuły, aby radość dzieci tem większą była, oraz p. Kierownikowi Wróblowi za niestrudzoną pracę koło zorganizowania „gwiazdki".

Zaś Wszechmogący Bóg, który patrzy na wszystkie nasze poczynania, niechaj nas wszystkich swem Światłem oświeca, by gwiadki nasze były nietylko szumnym obrazkiem, miłym dla oka, ale by się stały gwiazdą Betleemską, prowadzącą nas ku lepszemu jutru.

(—)
Komitet Gwiazdkowy.

Komunikat

Kolonje letnie dla dzieci górnośląskich w Dzięgielowie.

Towarzystwo Polskich Ewangelików na Górnym Śląsku, którego najważniejszym celem jest opiekowanie się dziećmi polskiej ludności ewangelickiej na Gór. Śląsku i wychowanie tych dzieci także i poza szkołą w duchu patrjotycznym, wyłoniło Komitet dla sprawy Kolonji letnich z ks. pastorem Figaszewskim jako przewodniczącym.

Komitet wzorem lat ubiegłych zorganizował w miesiącu lipcu i sierpniu 1931 r. Kolonję klimatyczną dla 94 najbiedniejszych dzieci, oraz wyjazdową drużynę Jordanowską dla 25 dzieci ewangelickich z okręgu przemysłowego Górnego Śląska.

Koszty utrzymania i prowadzenia wspomnianej Kolonji wzgl. Drużyny Jordanowskiej wynosiły łącznie 4.836 zł. 84 gr., na które to koszty złożyły poszczególne Zarządy Kół Towarzystwa Polskich Ewangelików następujące kwoty.

Koła T.P.E. Katowice łącznie z Głównym Zarządem T.P.E.	2.000	zł.
Koło Pań	200	„
„ T.P.E. Królewska Huta	860	„
„ „ Świętochłowice	260	„
„ „ Siemianowice	40	„
„ „ Szopienice	40	„
„ „ Mysłowice	240	„
Ks. Senjor Kulisz — Cieszyn	40	„
Ks. pastor Figaszewski — Katowice	60	„

Nadto jako dobrowolne składki do rąk ks. A. Figaszewskiego na pokrycie kosztów Kolonji letnich dla dzieci Gór. Śląskich złożyli.

1) Gen. Dyrektor Związku Koksowni p. inż. Wojnar J.	Zł.	200
2) Dr. Wł. Michejda w Katowicach	„	150
3) Gros Jan	„	120
4) Kotas Jan (zbonifikowany rachunek)	„	120
5) Inż. Oszelda Jerzy Katowice	„	120
6) Dyr. Kiedroń Franciszek Mysłowice	„	100
7) „ Striese Wojciech Katowice	„	100
8) p. Bąkowa Helena „	„	60
9) Dyr. Świstuń Karol „	„	60
10) Lazar Paweł dyrektor—Katowice,	„	50
11) Zabystrzan Paweł „	„	50
12) Inż. Zabystrzan Jerzy „	„	50
13) Szramek Andrzej „	„	50
14) Starzyk Jan inspektor Policji	„	30
15) Szturc Rudolf komisarz Policji	„	30
16) Bajtek Józef sekretarz Katowice	„	20

Nadmienia się, że niektóre ofiary wpłynęły w tym roku i będą stanowiły zalążek funduszu na Kolonje letnie na rok bieżący.

Kierownictwo Kolonji klimatycznej objął ponownie p. nauczyciel Lasota z Król. Huty, zaś Drużyny Jordanowskie p. nauczyciel Łyzbicki, opiekunami byli p. nauczycielka Santariusowa, naucz. Kowalski Ducki i Ruż. Dodać należy, że i ks. Figaszewski, przebywający w pobliżu na letnich wywczasach, otaczał opieką Kolonje.

Program zajęć dzieci na Kolonji był następujący: o godz. 6.30 pobudka i gimnastyka na świeżem powietrzu, następnie mycie i ubieranie się, potem wspólna modlitwa. O godz. 8-mej śniadanie składające się z obfitej porcji chleba z masłem i kawy, po śniadaniu wymarsz na spacer lub do kąpieli w dniach pogodnych, o godz. 12-tej suty obiad z 3 dań. Po obiedzie odpoczynek do godz. 3-ej, od godz. 3—4-tej wolne zajęcia, o godz. 4 podwieczorek składający się z bułki i kakaem, po podwieczorku gry i zabawy do godz. 7-mej, międz godz. 7 a 8-mą kolacja, po kolacji śpiew a o godz. 9-tej cisza. Pobyt na Kolonji dał okazję dzieciom do licznych dalszych wycieczek gdzie bezpośrednio stykały się z pięknym krajobrazem.

Przeciętnie przybrały dzieci na wadze od 1 do 5 kg. przyczem podkreślić należy, że tak w latach ubiegłych jako też w rb. na ostatniej Kolonji nie było żadnego wypadku ani zachorowań. Zaznaczyć również należy, że do utrzymania i prowadzenia Kolonji klimatycznej przyczyniają się rokrocznie w dużej mierze Zakład „Ebenezer" w Dzięgielowie, które każdorazowo udzielają Towarzystwu do dyspozycji bezpłatnie potrzebnego lokalu, łóżek i pościeli, co w dużej mierze zmniejsza koszt utrzymania całej Kolonji, a tem samem umożliwia przyjęcie większej ilości dzieci.

To też Komitet składa w imieniu dzieci w biorących udział w Kolonji, serdeczne podziękowanie, przedewszystkiem łaskawym ofiarodawcom za dobrowolne składki a tem samem umożliwienie dzieciom Gór. Śląska pobyt w okolicy podgórskiej i zdrowej, jako też zakładom „Ebenezer„ za wydatną pomoc, oraz kier. Kolonji p. Lasocie i opiekunom Kolonji za bezinteresowne prowadzenie Kolonji. Wszystkim serdeczne „Bóg zapłać".

Komitet nie wątpi, że i w tym tak ciężkim roku szlachetni ofiarodawcy pośpieszą z ofiarami na rzecz Kolonji letnich dla naszych dzieci, tembardziej, że wskutek kryzysu tysiące rodziców straciły zarobek i dosłownie nie mają czem żywić swoich dzieci.

Wobec tego warunki bytu dla miejscowych dzieci pogorszyły się niepomiernie, co fatalnie odbije się na ich zdrowiu. Dlatego też przed miłosierdziem Ewangelików otwiera się wdzięczne pole, właśnie w tych ciężkich czasach, ratować to co ma stanowić naszą przyszłość, ratować dziecko ewangelickie.

Kolonje letnie choć w części mogą ukrócić to zło, jakiem jest nędza, dadzą bodaj tylko przez miesiąc odetchnąć czystem powietrzem i pokrzepić się zdrowym pokarmem *tym najbiedniejszym*.

Niech Bóg miłosierdzia błogosławi tych, którzy zrozumieją święty obowiązek niesienia pomocy bliźniemu i pośpieszą również w roku bieżącym z chętną ofiarą na nasz apel.

Za Komitet

Adam Danyś — skarbnik

Ks. Alfred Figaszewski
Przewodniczący Komitetu.

Wiadomości z Kościoła i ze świata

SOSNOWIEC.

Przed paru tygodniami zmarł obywatel tutejszy wyznania mojżeszowego Edward Nachner, który między innemi zapisał 1500 zł. na rzecz dobroczynności parafji ewang. augsb. w Sosnowcu. Zapis ten Kolegjum Kościelne z wdzięcznością przyjęło i przeznaczy je na cele zgodne z wolą ostatnią szlachetnego ofiarodawcy.

KATOWICE. W niedzielę dnia 17 kwietnia br. wygłosił ks. kap. Banszel z Krakowa na zebraniu Związku Rodzicielskiego przy szkole ewang. w Katowicach wykład na temat: „wychowanie religijne w domu i w szkole". Prelegent poruszył tyle aktualnych momentów z dziedziny wychowania religijnego, że doprawdy z wielkiem zainteresowaniem i skupieniem słuchało się jego wykładu.

Nakreślił krótko dzieje szkolnictwa ewangelickiego, z których zapewne wszyscy po raz pierwszy usłyszeliśmy, jak to dawniej zjeżdżali z dalekich stron, bo nawet z Saksonji i Węgier, ludzie do szkół ewangelickich w Bytomiu, Byczynie i Kluczborku (miejscowości leżące obecnie w Niemczech), by tu uczyć się języka polskiego. Ciekawy fakt historyczny! Widocznie wtedy jeszcze nie krzyczało się na cały świat, że ewangelik to Niemiec. Szkoły te były szkołami wzorowemi, a wychowanie religijne było prawdziwie ewangelickie.

My także dzisiaj musimy oprzeć nasze wychowanie dzieci na Ewangelji, musimy je prowadzić do Boga, a kto chce drugich do Boga prowadzić, musi sam być z Nim w jak najściślejszym związku. Oto jedna z głębokich myśli, poruszona przez ks. Banszla.

W naszem wychowaniu musimy się wzorować na największym Wychowawcy ludzkości, którego nauka streszcza się w przykazaniach:

1. Miłuj Boga nadewszystko,
2. Miłuj bliźniego.... a potem dopiero pamiętaj o sobie.

Oto zasady, na jakich powinno być oparte wychowanie religijne. Umiłowanie Boga i umiłowanie całej ludzkości — oto co powinniśmy wypisać na naszym sztandarze wychowania.

Szkoda, że nie można w całości umieścić tego wykładu w prasie, bo doprawdy każdy wychowawca, matka czy ojciec, skorzystaćby mogli.

Za tak piękny wykład składają rodzice ks. kap. Banszlowi serdeczne podziękowanie.

POZNAŃ. **Księża katoliccy o ewangelikach w Polsce.**

W lutym w ub. roku odbył się w Poznaniu kurs duszpasterski w sprawie sekciarstwa i innowierstwa. Z drukowanego „Pamiętnika" dowiadujemy się, że sporo uwagi poświęcono rzekomemu niebezpieczeństwu ze strony protestantyzmu. Z pośród referatów wyróżnia się referat ś. p. ks. prof. Likowskiego p. t. „Pogląd na wyznania protestanckie w Polsce współczesnej", oparty na materjale historycznym i statystycznym. Znamienne są głosy kapłanów katolickich w dyskusji: I tak ks. prałat Gawlina z Katowic „ubolewał nad wielkiem faworyzowaniem ewangelików przez rząd"! Ks. profesor Dr. Baranowski z Poznania zwrócił uwagę „na niepomierny w stosunku do liczby protestantów wpływ protestantyzmu w Polsce, czego dowodem jest fakt, że w ministerjach jest protestantów ogromny procent"! To ich boli! Ks. dyr. Bilko (pochodzący ze Śląska) twierdził, że „ewangelicy na Śląsku są wprawdzie ludźmi pozytywnie wierzącymi i tem różnią się od Niemców, ale cała ich nauka jest negatywna. W szkołach, naprzykład, starają się udowodnić, że katolicyzm jest bałwochwalstwem". Jest to insynuacja podobnie jak powiedzenie tegoż kapłana, że „w czasie plebiscytu większa część zwolenników wyznania augsburskiego nie stanęła po stronie Polski". Ks. prałat Niesiołowski z Pleszewa „wystąpił przeciwko używaniu przez pastorów protestanckich tytułu księdza, przysługującego historycznie (!) kapłanowi katolickiemu, oraz przeciwko nadużywaniu władzy pewnych urzędników, wpływających na swoich podwładnych, by nie leczyli się w szpitalu katolickim". Ks. prałat Prądzyński „polecił następujące sposoby przeciwdziałania protestantyzmowi: rozbudzić należy opinję katolicką przez prasę i przez parlamentarzystów, nie jest bowiem do pomyślenia, abyśmy, naród w większości katolicki, mieli być pod rządami protestanckiemi.

Rozbudzenie to winno nastąpić przez Akcję Katolicką. Ks. prałat Gawlina „domagał się w zwalczaniu protestantyzmu więcej stanowczości i ekskluzywności; dotyczy to także błędów, popełnionych w odniesieniu do protestantyzmu przez partję polityczne". Ks. prałat Niemira „polecał wizyty duszpasterskie po domach, zagrożonych protestantyzmem". (Zob. „Pamiętnik kursu duszpasterskiego" .... str. 216—7). Dziwną się wydaje niezwykła gorliwość księży katolickich w walce z protestantyzmem, jeżeli się zważy, że przecież inteligencja polska jest naogół pod względem religijnym obojętna i że masy robotnicze duchowo sa obce kościołowi. Tu kler katolicki ma pole pracy. Protestantyzm, liczebnie słabszy od katolicyzmu, potrafił sprostać niebezpieczeństwu katolickiemu, które nie leży w dziedzinie religji i nie boi się „stanowczości i ekskluzywności", jakiej się domaga od kleru prałat katowicki. Ew.-Pol.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

— Watykan liczy 994 mieszkańców. Świętopietrze (t. zn. ofiary i podatki różnych państw i kleru z całego świata) wynosi 780 miljonów lirów rocznie. Fundusz propagandy rozporządza sumą 50 miljonów rocznie.

— Czechosłowacja ma około 38 miljardów koron czeskich długu państwowego. W ciągu 13 lat istnienia niepodległości ludność tego państwa spożyła alkoholu za 50 miljardów koron cz.

— Biskup Igino Nuti, wikarjusz apostolski w Egipcie, padł w Aleksandrji ofiarą zamachu ze strony wyznawcy ormiańskiego kościoła, Dodosian'a, człowieka egzaltowanego. Odwiedził on biskupa pod pretekstem, że jako specjalny wysłannik ma udać się do Genewy. Podczas gdy biskup Nuti wymieniał z nim słowa pożegnania, Dodosian niespodziewanie zadał mu dwa pchnięcia sztyletem w plecy. Na szczęście rany odniesione przez biskupa nie są groźne.

— Niemiecki Związek Kulturalny zorganizował od 30—31 marca r. b. w Katowicach t. zw. „Tydzień pedagogiczny" dla nauczycieli Niemców na Górnym Śląsku.

— W Białymytoku Władze Szkolne udzieliły praw publiczności żydowskiemu gimnazjum z językiem wykładowym hebrajskim.

— Nikt nie zauważył i nie podały pisma, że w I dzień Świąt Narodzenia Pańskiego przemawiała przez radio do swego Narodu Królowa Holenderska. Mowa ta miała charakter głęboko religijny. Ciekawe, że mowę tę dosłownie podał organ papieski „Osservatore Romano".

— Litewska Rada Ministrów uchwaliła nowe prawo, według którego zabroniono posługiwać się językiem niemieckim na równi z łotewskim. A zatem wszystkie akta i korespondencje kościelne i parafjalne odtąd wszystkie parafje spisywać będą musiały po litewsku, nad czem biadają Niemcy nadbałtyccy.

— W Halle zmarł znakomity profesor Starego Testamentu Herman Gunkel, przeżywszy lat 70.

— W Berlinie parafja imienia Gustawa Adolfa, licząca 50.000 dusz nie może się zdobyć na wybudowanie kościoła i plebanji. Jest to dość jaskrawy dowód niedbalstwa parafjan a także i ich duszpasterzy.

— Książka żony generała Ludendorfa p. t. „Zbawienie przez Jezusa Chrystusa, zawierająca różne bluźnierstwa, została w Prusach zabroniona.

— Po przewrocie politycznym w Hiszpanji odbył się pierwszy pogrzeb ewangelicki z udziałem ewangelickiego księdza.

— Kościół ewangelicki w Bułgarji (kongregacjonalistów) otworzył własne seminarjum teologiczne dla kształcenia swych młodych teologów. W seminarjum tem studjuje 18 kandydatów.

— W Indjach na 351 miljonów ludności, chrześcijan jest 6 miljonów.

— Nazywanie domów bankowych i interesów handlowych imionami świętych — zostało przez papieża zakazane. Wartoby wziąć przykład i skasować u nas takie horendalne nazwy, jak „Bank Ewangelicki". Ewangelicki może być kościół, ewangelicki dom lub szkoła, ale nie interes i przedsiębiorstwo, jak ewangelicki bank, ewangelicka cukiernia, ewangelicka restauracja i t. p.

Odpowiedzi Redakcji

Ks. N. N. — Ks. prof. Karol Michejda podał nam kótką informację o wstępnych krokach Komisji Agendowej i o wyborze Zarządu. Redakcja Głosu Ewang. uważała za słuszne podać tylko nazwiska tych księży pastorów, którzy wybrani zostali do ścisłego prezydjum, a więc: prezesa, wice prezesa i sekretarza, nazwiska członków Zarządu Redakcja pominęła. Uczyniła tak na swoją odpowiedzialność.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od 11.V do 17.V r. b.

Ochrzczono: 8 chłopców, 6 dziewcaynek, 1 neofitę i 1 neofitkę.

Ślub zawarli: Bronisław Wincenty Makowski z Janiną Wandą Werner, Stanisław Bańkowski z Tatjaną Teresą Honigwill, Jakób Ziegler z Janiną Chruściel, Artur Block z Olgą Witte, Henryk Halber z Wiktorją Hasenfeld, Edward Hau z Idalją Litzman.

Zmarli: Edward August Oswald l. 62 handlowiec, Helena Dypczyńska ur. Ignaczak l. 47 wdowa, Emilja Kellert l. 50 kucharka, Emilja Krassner ur. Jung l. 43 żona prac. Koleji, Juljusz Jeske l. 22 szer. W. P., Olga Wiśniewska ur. Figeland l. 27 przy mężu, Roman Edward Wende l. 69 urzędnik, Anna Zuzanna Łacińska I voto Wieczorek ur. Licht l. 76 przy córce, Helena Sztykiel ur. Albrecht l. 44 wdowa.

Porządek nabożeństw.

Dnia 22 maja, niedziela Trójcy Świętej (Kor. 13.11-13). godz. 9 rano, naboż. w kaplicy szpitalnej, *ks. past. Loth.*

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

„ 9.15 r., naboż. szkolne (sala konf.), *ks. pref. Krenz.*
„ 11.30 „ naboż. w języku polskim, *ks. pastor Loth.*
„ 4 pp. naboż. wiecz. (sala konf.), *ks. djakon Rüger.*
26 maja, g. 8 w. nab. bibl. (sala konf.), *ewang. Burchardt.*
27 maja, godz. 9 rano, nabożeństwo komunijne.

Nabożeństwo w Ewang. Kościele Garnizonowym.
(Puławska 4)

Dn. 22.V o g. 10 rano nab. odprawi ks. sen. F. Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 22 V do 28 V 32 r.

Niedziela 22. V. 32 r. 12.15 Poranek Symfoniczny z Filh. Warsz. 14.00 Odczyt. 14.20 Muzyka ludowa. 14.40 Odczyt. 15.00 Koncert. 15.55 Program dla dzieci. 16.20 Płyty. 16.40 Odczyt. 16.55 Płyty. 17.15 Odczyt 17.30 Wiadomości. 17.45 Koncert popołudniowy. 19.25 Płyty. 19.45 Słuchowisko. 20.15 Transmisja z Poznania. 22.30 Wiadomości sportowe. 22.45 Muzyka.

Poniedziałek 23. V. 32 r. 12.10 Płyty. 15.25 „Komunikacja lotnicza" 15.45 Komun. Centr. Biura Hydr. 15.50 Płyty. 16.20 Lekcja francuskiego. 16.40 Audycja dla nauczycieli muzyki. 17.10 „Syn Napoleona" 17.35 Muzyka. 19.15 Skrzynka pocztowa. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Płyty. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Feljeton. 20.15 Opera. 22.30 Feljeton. 23.00 Muzyka.

Wtorek 24. V. 32 r. 12.10 Płyty. 15.15 „Chwilka lotnicza" 15.25 „Organizujmy letniska" 15.45 Komun. Centr. Biura Hydr. 15.50 Program dla dzieci. 16.05 „Listy od dzieci" 16.20 „Łowiectwo a przyrodn" 16.40 Płyty. 16.55 Odczyt w języku azerbeidżańskim. 17.10 „O porażeniu elektrycznem" 17.35 Koncert. 19.15 Wiadomości rolnicze. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Płyty. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Feljeton. 20.15 Koncert popularny. 21.45 Skrzynka pocztowa. 22.00 Recital. 22.50 Muzyka.

Środa 25. V. 32 r. 12.10 Płyty. 15.25 Skrzynka pocztowa. 15.45 Komun. Centr. Biura Hydr. 15.50 Płyty. 16.20 Odczyt. 16.40 Płyty. 16.55 Lekcja angielskiego. 17.10 Odczyt. 17.35 Muzyka. 19.15 Skrzynka pocztowa. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Płyty. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Feljeton literacki. 20.15 Piosenki 21.00 Odczyt. 21.15 Koncert. 22.45 Odczyt angielski. 23.00 Muzyka.

Czwartek 26. V. 32 r. 12.15 Poranek Symfoniczny z Filharm. Warsz. 14.00 Odczyt. 14.20 Muzyka. 14.40 Odczyt. 15.00 Muzyka. 15.55 Program dla dzieci. 16.20 Płyty. 16.55 Płyty. 17.15 „Parki przyrody w Polsce" 17.40 „Kącik językowy" 17.50 Koncert. 19.25 Płyty. 19.45 Słuchowisko. 20.15 Koncert. 21.55 Kwadrans literacki. 22.10 Duety. 22.45 Wiadomości sportowe. 23.00 Muzyka.

Piątek 27. V. 32 r. 12.10 Płyty. 15.25 „Wilno jako centrum gospodarcze" 15.45 Komun. Centr. Biura Hydr. 15.50 Płyty. 16.20 Odczyt. 16.40 Płyty. 16.55 Lekcja angielskiego. 17.10 „W arabskiej pustyni" — prof. Bohdan Richter. 17.35 Koncert orkiestry 32 Pułku Piechoty. 19.15 Przegląd prasy. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Płyty. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny. 22.50 Muzyka.

Sobota 28. V. 32 r. 12.10 Poranek szkolny. 12.45 Płyty. 15.25 „Przegląd wydawnictw" 15.45 Komun. Centr. Biura Hydr. 15.50 Płyty. 16.10 Radjokronika. 16.30 „O wpływach kosmicznych na życie ludzkie" 16.55 Słuchowisko dla dzieci. 17.20 Koncert dla młodzieży. 19.25 „Książka rolnicza" 19.40 Wiadomości sportowe. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 „Na widnokręgu" 20.15 Muzyka. 21.55 Feljeton. 22.10 Utwory Chopina. 22.50 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 4 zł. 50 gr., miesięcznie 1 zł. 50 gr. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora F. Gloeha W. N. pl. Marsz. Piłsudskiego 2, tel. 520-94. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Za Redakcję: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.